

KATECHETA ANIMATOREM PERMANENTNEJ INICJACJI EUCHARYSTYCZNEJ

Eucharystia zawiera w sobie całe dobro duchowe Kościoła. W niej jest obecna historia zbawienia, Chrystus nasza Pascha. Jest ona „streszczeniem i podsumowaniem” naszej wiary (KKk 1327). Soborowa odnowa liturgiczna usiłuje odkryć i przybliżyć ten ukryty skarb Kościoła. Nadal jednak Eucharystia przez wielu chrześcijan nie jest dostatecznie rozumiana i przeżywana. Zauważa się to zarówno w postawach chrześcijan, jak i w dialogu z nimi. Udział w Eucharystii nie ma żadnego wpływu na życie wielu z nich. Swoje problemy życiowe rozwiązują według tej samej skali wartości, co ludzie niewierzący. Wierzą, że pieniądź zabezpiecza ich życie, szukają wygody, przyjemności, uciekają od krzyża. Winę za niepowodzenia życiowe zrzucają na innych, czasem oskarżają samego Boga, zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Zmniejsza się wyraźnie z roku na rok frekwencja na Mszy św. niedzielnej, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Na pytanie stawiane dzieciom: Dlaczego chodzisz na Mszę św.? – odpowiadają najczęściej: Aby się pomodlić.

Rodzice przygotowujący swoje dzieci do pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii zabiegają przede wszystkim o splendor zewnętrzny tej uroczystości, bez szczególniejszej troski o zgłębienie istoty Wielkiej Tajemnicy Wiary. Niektórzy katecheci wiele wysiłku wkładają w „urozmaicenie” Mszy św., tymczasem ona sama w sobie jest niezgłębionym bogactwem, które trzeba jedynie nieustannie odkrywać, aby dzieci uczestniczyły bardziej świadomie, czynnie i w pełni.

Mimo iż katecheza wewnętrznie jest związana z liturgią, a zwłaszcza z Eucharystią, to jednak w realizacji okazuje się mało skuteczna w dziedzinie przeżywania i doświadczania zbawczego misterium. Nasuwa się konieczność solidnego wysiłku interioryzacji reformy liturgicznej.

1. Katecheta animator

Co może uczynić katecheta wśród tych, do których jest posłany, aby liturgia stawała się rzeczywiście szczytem ich życia chrześcijańskiego oraz źródłem, z którego wypływa cała ich moc? Jak najskuteczniej może dokonywać nieustannego zgłębienia wielkiego misterium? Zapewne w katechizacji ważne jest przygotowanie teologiczne, pedagogiczne, szeroka wiedza, środki i metody, jakimi posługuje się katecheta, ale najważniejsza jest dojrzałość duchowa samego katechety, jego wiara, życie na co dzień Paschą

Chrystusa. Gdy sam katecheta będzie otwarty na moc Słowa Bożego, gdy będzie otwarty na moc Ducha Świętego, gdy sam doświadczy miłości Boga objawiającego się w krzyżu i chwalebnym zmartwychwstaniu i potrafi Bogu za wszystko dziękować, wówczas może być skutecznym narzędziem w ręku Pana i jako animator pomóc katechizowanym dzieciom w zgłębianiu Eucharystii.

Przez doświadczenie osobiste dochodzi się do realnej szansy dawania świadectwa. Bez doświadczenia mocy Jezusa Zmartwychwstałego nie ma świadectwa wiary. Bez dawania świadectwa wiary, nie można dokonywać inicjacji eucharystycznej. Będzie to jedynie wiedza teoretyczna lepiej lub gorzej przekazana.

Katecheta zatem jako animator powinien:

- być świadkiem wiary,
- żyć Paschą Chrystusa,
- budować komunie we wspólnocie.

2. Uwierzyć Słowu

Eucharystia – „Wielka Tajemnica Wiary”. Życie nią w duchu wiary niesie ze sobą nowe światło, nowe zdumienie i nową radość. Wiara bowiem nie jest tylko aktem naszego rozumu, przyjęciem prawd dotyczących naszego zbawienia. Wiara w swoim pierwotnym znaczeniu zaczyna się wówczas, gdy człowiek zda się całkowicie na Boga i tylko na Niego liczy, Jemu zawierzy i z pełnym zaufaniem oczekuje obietnicy danej przez Boga, a w konkretnej sytuacji swego życia wybiera Boga jako jedynego, który może ocalić jego egzystencję. To całkowite zdanie się na Boga stwarza w człowieku przestrzeń, w której Bóg może działać. Uwierzyć, tzn. pozwolić się Bogu całkowicie wziąć i być posłusznym Jego woli. Świadectwo takiej wiary zostawił nam Abraham, który zawierzył Bogu wbrew wszelkiej logice ludzkiej, utracił wszelkie zabezpieczenia oparte na ludzkim przewidywaniu: „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (Rz 4,18). Maryja, najdoskonalsza Córka Kościoła – błogosławiona, ponieważ uwierzyła. W głębokim zawierzeniu stała pod krzyżem.

Wiara jest jakby wchodzeniem w śmierć z całkowitym zaufaniem, że ta śmierć została już przezwyciężona przez Jezusa Chrystusa: „Kto straci swe życie, zachowa je” (Mk 8,35). Na krzyżu Chrystus ukazał swoją niepojętą miłość i ostateczne zwycięstwo nad śmiercią, grzechem i szatanem. W krzyżu został także ujawniony nasz grzech, nasza złość, ślepotą i nasza przewrotność. Z tego zła, z naszej obłudnej logiki, z nieumiejętności kochania może nas wyrwać Jezus Chrystus, jeżeli przyjmimy Dobrą Nowinę. Jezus może zmienić nasze życie, On ma moc uczynić nas nowymi ludźmi. On nas może uzdolnić do takiego życia, które było niegdyś Jego życiem. Wiara rodzi się ze słuchania. Biblia nazywa Ewangelię „mocą Boga” dla zbawienia każdego, kto uwierzy (Rz 1,16). Słuchanie Słowa jest bardzo trudne. Najczęściej ludzie słuchają siebie, to znaczy słyszą to, co im się podoba, co pasuje, co nie narusza ich dotychczasowych schematów życiowych. Słuchać – to pozwolić Bogu zburzyć dotychczasowe myślenie, to pozwolić się dotknąć, zranić, zmienić porządek, przestawić swoje wartościowanie. Słuchać, to odczytywać miłość Boga zakomunikowaną nam przez Słowo Boże i przez historię naszego życia. Miłość ta nie daje się odepchnąć przez ludzkie grzechy.

3. Żyć Paschą Chrystusa, stawać się Eucharystią

Dogłębne przeżywanie Eucharystii wymaga odczytania symbolizmu Paschy żydowskiej, dostrzeżenia jej sakramentalnego charakteru. Izraelici przychodzili na Paschę pełni wdzięczności Bogu za wszelkie dzieła, których Bóg dokonał w ich życiu, nie w ogólności, ale w ich konkretnym życiu. Maryja wielbiła Boga, bo wielkie rzeczy uczynił dla Niej Wszchemogący (por. Łk 1, 49).

Pascha odbywała się w atmosferze modlitw uwielbienia i dziękczynienia za moc, która kiedyś wyzwoliła Izraelitów z niewoli egipskiej. Oni wierzyli, że ta sama moc jest obecna w znakach podczas uczty paschalnej. Wierzyli, że w rycie uczty paschalnej jest obecna ta sama moc Jahwe – ich Boga, która obronną ręką przeprowadziła ich przez pustynię do ziemi obiecanej. Wierzyli, że ta moc może wyprowadzić każdego z nich z niewoli duchowej, w jakiej się znajduje, z ciemności do światła, ze smutku do radości. Oni czuli potrzebę oddawania Bogu chwały i wyrażenia wdzięczności za to, co Bóg uczynił dla nich.

Uczta paschalna skupiała się wokół znaku chleba i kielicha z winem. Izraelici spożywając przasny chleb wchodzili w kontakt z wydarzeniem niewoli egipskiej, utożsamiali się z ojcami myśląc o swojej różnorodnej niewoli, która czyni ich życie nieszczęśliwym. Wierzyli, że w tym chlebie jest moc, która może ich z tej niewoli wyprowadzić. Kielich z winem był symbolem ziemi obiecanej, wyrazem wolności, pokoju, obfitości. Izraelici byli głęboko przekonani, że bez Boga nie mogą wyjść ze swojej duchowej niewoli, że nie są zdolni dochować zawartego przymierza.

Takie było najbardziej ogólne tło Eucharystii. Apostołowie z takim nastawieniem wchodzili w przeżywanie Ostatniej Wieczerzy, nie była to smutna uczta pożegnalna. Całkowitego wyzwolenia człowieka z jego różnorodnej niewoli dokonał Jezus Chrystus przez swoją Paschę. „Celebrować Ostatnią Wieczerzę z Apostołami podczas uczty paschalnej, Jezus wypełnił w sposób ostateczny Paschę żydowską. Istotnie, przejście Jezusa do Ojca przez śmierć i zmartwychwstanie jest uprzedzane podczas Ostatniej Wieczerzy i celebrowane w Eucharystii, która wypełnia Paschę żydowską i uprzedza ostateczną Paschę Kościoła w chwale Królestwa” (por. KKk 1340).

Bez poznania tego całościowego kontekstu, nie sposób jest wejść w pełni przeżywania celebrowanego dziś misterium paschalnego. Misterium paschalne jest dziełem Trójcy Świętej. To sam Bóg ofiaruje się w osobie swojego Syna, poświęca się człowiekowi, aby dać mu nowe życie, aby dokonać zbawienia ludzi, aby w Jezusie ludzie oddali cześć Bogu Ojcu. W Eucharystii może dokonać się najpełniej przemiana człowieka, w niej jest źródło bijące życiem.

Całe działanie Boga poprzez słowa i czyny, które dają życie jest rozumiane jako błogosławione. „Od początku aż do wypełnienia się czasów całe dzieło Boże jest błogosławieństwem. Od liturgicznego poematu o pierwszym stworzeniu aż do pieśni Jeruzalem niebieskiego autorzy natchnieni głoszą zamysł zbawienia jako wszelkie błogosławieństwo Boże” (KKk 1079).

W liturgii Kościół przeżywa przedłużenie tych wielkich dzieł, objawiających Boże błogosławieństwo. Bóg Ojciec jest wielbiony jako źródło i cel wszelkiego błogosławieństwa. Przez swego Syna wcielonego, umęczonego i uwielbionego napędza ludzi wszelkim błogosławieństwem (por. Ef 1, 3). On też wzbogaca nas największym darem – Duchem Świętym. Biblijne pojęcie błogosławieństwa obejmuje także nurt wstępujący. Podobnie jak Chrystus, który błogosławił Ojca (por. Mt 11, 25–27), Kościół wypowiada błogosławieństwo, uwielbienie i dziękczynienie za otrzymane dary (por. 2 Kor 9, 15), składa Bogu Ojcu ofiarę Jego Syna i przyzywa nad nią Ducha Świętego. Bez nieustannej pamięci, że wszystko, co dobre zawdzięczamy Bogu, że ciągle winniśmy Bogu dziękować za wielkie dzieła, które wciąż czyni w naszym życiu, zabraknie nam podstawowego usposobienia do uczestnictwa w Eucharystii.

Inną niezbędną postawą do prawidłowego przeżywania świętego misterium jest świadomość prawdy o sobie, że jesteśmy grzeszni, że to właśnie my jesteśmy sprawcami śmierci Jezusa. Święty Piotr mówi: „Wyście zabili rękoma bezbożnych dawcę życia” (Dz 2, 23). Na Eucharystię przynosimy przede wszystkim nasze grzeszne „ja”, stajemy w poczuciu winy i potrzeby nawrócenia, uwolnienia od różnych naszych niewoli. Przychodzimy z pustymi rękami i ze skruszonym sercem. Nie umiemy bowiem tak kochać,

jak Jezus. Autentyczne poczucie swojej grzeszności stawia nas we właściwych relacjach z Bogiem. Jeżeli nie staniemy w prawdzie, możemy się z Jezusem rozminąć. Jezus przyszedł do grzeszników. On wziął na siebie wszelkie zło, zatrzymał je na sobie, zwyciężając przez swoją śmierć. W Jego śmierci i zmartwychwstaniu został zniszczony nasz grzech, złamana jego siła.

Jezus Chrystus złożył ofiarę Bogu Ojcu, jako wyraz największej miłości i posłuszeństwa. Eucharystia jest uobecnieniem tej ofiary, ale nie na zasadzie powtarzania, jest ona „wiecznym teraz” jedynej ofiary odkupienia ludzkości, dokonanej przez Boga-Człowieka. Ma również cechę, którą posiadają wszelkie akty Boga, mianowicie – wieczność, jest poza czasem i dotyczy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. „Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawić może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawić za nami” (Hbr 7, 21).

„Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę»” (1 Kor 11, 23). Wydał siebie za nas. Gest łamania chleba nie wyraża tylko potrzeby podzielenia między uczniów. Gest ten ma znaczenie ofiarnicze. Jezus łamiąc chleb, łamie niejako siebie w znaczeniu cierpiącego Sługi Jahwe, o którym mówi prorok Izajasz: „On został przebity za nasze grzechy” (53,5). Ten chleb, który jest Ciałem Chrystusa, jest chlebem Jego posłuszeństwa i miłości.

Jezus jest Ofiarnikiem i Ofiarą. On staje się darem dla Kościoła – dla nas, daje nam siebie w nasze „puste ręce”, abyśmy mogli składać Go Ojcu. Wyrażamy to w modlitwie: „Wejrzyj, prosimy, na dar Twego Kościoła i przyjmij ofiarę, przez którą nas pojednałeś ze sobą” (*III Modlitwa Eucharystyczna*).

Uczestniczenie w Eucharystii polega także na współofiowaniu. W *Liście do Rzymian* czytamy: „Proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (12,1). Jezus pragnie w nas egzystować, być obecnym do końca świata. Pragnie przedłużać swoje cierpienie, umieranie i zmartwychwstawanie. Ta Jego obecność jest potrzebna dla nas, abyśmy mogli w tym dokonanym zbawieniu uczestniczyć. Dlatego św. Paweł mówi: „W moim ciele dopełniam udręk Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Kościół, czyli każdy z jego członków ma być także współofiarnikiem i ofiarą. Współofiowanie polega na przyjęciu postawy Chrystusa: miłości i posłuszeństwa. Razem z Chrystusem wierni składają swoje życie, cierpienia, prace, modlitwy uwielbienia Boga łącząc się z całkowitą ofiarą Chrystusa i w ten sposób czynią te nabierają nowej wartości.

Kościół jednoczy się z wstawiennictwem Chrystusa u Ojca dla dobra wszystkich ludzi (por. KKK 1368). Trzeba pozwolić Jezusowi egzystować w nas, pozwolić czynić z siebie dar dla Boga, to znaczy czynić to, co On uczynił, „połamać siebie” w obliczu Boga, to znaczy odrzucić wszelki bunt, upór, zaakceptować historię swojego życia, przyjmując chorobę, niesprawiedliwość, odrzucenie, prześladowania. Powtarzać za Jezusem: „Oto idę, aby pełnić Twoją wolę”. Nie zrażać się obojętnością i niewdzięcznością ze strony dzieci i ich rodziców, czy też krytycznym nastawieniem nauczycieli. Za wszystko płacić miłością. Żyć zasadami ewangelicznych błogosławieństw.

Przez chrzest święty jesteśmy bowiem powołani, aby stawać się Eucharystią, to znaczy stawać się całkowicie zdany na wolę Ojca, jak Jezus, i kochać wszystkich, bez wyjątku, jak On, a szczególnie swoich nieprzyjaciół. Całą swoją osobą, całym swoim życiem świadczyć miłosierdzie i stawać się darem składanym na chwałę Boga Ojca. Odtwarzać w swojej egzystencji życie samego Chrystusa, urzeczywistniać błogosławieństwa. Własną mocą bez Bożej łaski nie możemy tego uczynić. Bez nieustannego: „Tak,

Ojczyźnie” na całą historię swojego życia, bez żarliwej modlitwy nie możemy stawać się darem dla Ojca. Święty Ignacy Antiocheński pragnął jak najpełniej stać się darem, zjednoczyć się z Chrystusem. Przyjmując śmierć męczeńską, mówił: „Pszenicą jestem Bożą, a zmielony zwierzęcymi zębami okażę się czystym chlebem Chrystusowym”.

4. Tworzyć komunie z braćmi

Eucharystia tworzy wspólnotę, dlatego autentyczna inicjacja eucharystyczna jest wprowadzeniem we wspólnotę. Jedność i miłość we wspólnocie są znakami rozpoznawczymi chrześcijaństwa. Jezus Chrystus zgromadził Kościół jako jedną rodzinę Bożą. Modlił się do Ojca, „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21).

Katecheta zatem winien współpracować z Bogiem w tworzeniu miłującej się wspólnoty we własnej rodzinie, w gronie nauczycielskim, w grupach klasowych. Właśnie we wspólnocie można doświadczyć wiary, miłości, potrzeby nawrócenia, bycia dla innych jak Jezus, aż do oddania wszystkiego. Przez to oddanie w bezinteresownej miłości, jak Jezus tworzy się wspólnotę.

U św. Jana brak relacji o ustanowieniu Eucharystii, to miejsce zastępuje opisem umywania nóg Apostołom przez Pana Jezusa. Jezus daje nakaz Apostołom, aby i oni czynili to samo innym: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczyniłem” (J 13, 15). Wiadomo że nie chodzi tu o sam ryt umywania nóg, ale o pokorną służbę bliźnim. Chrystus jawi się jako Sługa „ogolił samego siebie, przyjąwszy postać sługi (Flp 2, 7). Już prorocтва mesjańskie mówią o Synu Bożym jako o „Słudze Jahwe”. Sam Chrystus oświadczył zdecydowanie, że Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (zob. Mt 20, 28): „Jestem pośród was jako ten, kto służy” (Łk 22, 27).

Każda epoka jest czasem poznawania Jezusa Chrystusa, ponieważ Bóg ma niewyczerpane bogactwa. Dziś na pierwszy plan wysuwa się obraz Jezusa-Sługi. Obecnie bowiem jesteśmy świadkami licznych podziałów między ludźmi, rozpadają się rodziny, społeczeństwa, państwa. U korzenia tego rozbicia jest egoizm, chęć panowania nad innymi, konsumpcyjny styl życia, brak pokory, życie dla siebie, a nie dla drugich, brak przebaczenia, bariery, które buduje człowiek w swoim sercu. Chrystus przychodzi, jako pokorny, ubogi Sługa, przychodzi, aby służyć. Oddaje wszystko dla innych. Swoje oddanie się Ojcu konkretyzuje w całkowitym poświęceniu się dla ludzi. Tylko taka może być nasza droga do budowania wspólnoty. Przez zjednoczenie z Bogiem w Jezusie Chrystusie, możemy się zjednoczyć z braćmi. Ceną tej komunii jest „bycie dla innych”, bezinteresowna służba w miłości. Do osiągnięcia takiej komunii potrzeba mocy Jezusa Chrystusa, który przychodzi do naszych serc w swoim Ciele i w swojej Krwi. Wchodząc w komunie z Chrystusem wszyscy tworzymy w Nim jedno Ciało (1 Kor 10,16-17). Potrzeba głębokiej wiary, świadomego i pobożnego przyjmowania Najświętszego Sakramentu, aby Chrystus rzeczywiście nas zjednoczył. Jeżeli staniemy przed Bogiem w prawdzie swej niemocy i słabości, z poczuciem swojego grzechu i uwierzmy, że tylko Chrystus może nas wyzwolić, jeżeli w Eucharystii odnajdziemy źródło swego życia wewnętrznego, poczujemy głód Eucharystii. Stanie się ona mocą przemieniającą nasze życie. Może wtedy będziemy mogli powiedzieć, jak pierwsi chrześcijanie z Bitynii: „My bez Eucharystii nie możemy żyć”. Wówczas też będziemy mogli stawać się autentycznymi animatorami inicjacji eucharystycznej dla innych.

Szczecin, w grudniu 1994

s. Maria Ildefonsa Zakrzewska CSSF